

# KWIRJER LUBELSKI

PISMO CODZIENNE.

## Genewa przed konferencją rozbrojeniową

Miasto Genewa przygotowuje się gorączkowo na przyjęcie kilku tysięcy delegatów i dziennikarzy, którzy w dniu 2-go lutego zjadą nad Leman, by radzić nad doniosłym problemem ograniczenia zbrojeń.

Przedewszystkiem kończą Genewa budowę nowego dworca kolejowego, który poważną swą fasadą zamknie wyłot szerokiej ulicy Mont Blanc, łączącej dworzec z jeziorem. Ponadto buduje się obok stacji wielki Hotel Cornavin, który pomieści ma kilkuset delegatów, oraz obszerny pawilon z żelaza i szkła, gdzie obradować będą komisje Konferencji Rozbrojeniowej. Pawilon ten stanie tuż przy Sekretarjacie Ligi. Sama Konferencja zebrać się będzie na plenarne posiedzenia po drugiej (lewej) stronie Rodanu, w gmachu Rady Kantonalnej, gdzie co rok we wrześniu odbywają się walne zgromadzenia Ligi. Dowcipni Genewczycy nazwali budujący się nowy gmach „fabryką rozbrojenia”.

O ile kupcy i hotelarze nadlemańscy zacierają radośnie ręce w nadziei na poważne dochody, jakie im przynieść ma 6 — 8 miesięczna sesja Konferencji, o tyle zwykli obywatele nie objawiają dla niej wielkiego entuzjazmu. Świadczy o tem choćby protest opinii i prasy genewskiej przeciw nowym wydatkom na różne inwestycje, związane z Konferencją. Tak na przykład ma się odbyć głosowanie powszechne (referendum) przeciw powiększeniu przez Radę Kantonalną wydatków na policję o 350,000 fr.

Referendum prawdopodobnie ten wydatek odrzuci. Również żąda opozycji referendum dla odrzucenia wydatku 60,000 fr. szw. na urządzenie sezonu operowego oraz na subwencję dla Kursału (gdzie odbywają się dancingi) i dla teatrzyku rewjowego „Varietés”. Socjaliści genewscy, którzy tej opozycji przewodzą, są zdania, nieopozbawionego o czywiście racji, że delegaci przyjadą do Genewy nie na to, by tańczyć i oglądać baletnice, lecz by rozbroić świat. Należy jednak pamiętać, że niektórzy delegaci przyjadą z żonami i córkami, a napewno wolaliby czasem iść do opery lub na dancing a nie tylko przysiluchiwać się przez sześć miesięcy obradom o rozbrojeniu lub spoglądać na szafirowe jezioro i śnieżno białą grzywę Mont Blanc.

Prawda, że o Kongresie wiedeńskim w 1815 roku mówiono, iż „danse et ne marche pas” (tańczy a nie obraduje), prawdą jest i to, że przeciwanie się prac tego Kongresu wyzyskał Napoleon, by opuścić Elbę i zjawić się znowu we Francji, ale dla Konferencji Rozbrojeniowej niebezpieczeństwo takiego rozwiania się chyba nie istnieje.

## Zjazd Azjatów w Leningradzie radzi nad... alfabetem

Z Moskwy donoszą: W Petersburgu w Instytucie narodów północnych, oświatowo-kulturalna narodów północnych Uralu, Syberji, Dalekiego Wschodu i Murmanii. Ogółem bierze w niej udział 25 narodów Dalekiego Wschodu. Między innymi: Samojezji, Tunguzi, Kamezadeli, Golej, Czuczkie, Lupań, Wogalowie, Czyłakowie i t. d.

Na konferencji omawiana będzie kwestja alfabetu tych narodów, które dotychczas go nieposiadają. Delegaci na konferencję byli w drodze od dwóch do trzech miesięcy.

Nowocześni dyplomaci nie są takimi światowcami jak Metternich, Aleksander I, lub Talleyrand.

Ani pan Briand ani p. Brüning, ani pan Zaleski nie opuszczą ważnych obrad Konferencji dla zatańczenia foxtrotta w Kursału genewskim, lub dla zobaczenia ładnych baletnic w Operze.

Choć co do tych baletnic — to kto wie, czy podejrzenia socjalistów genewskich nie są trochę uzasadnione... Może i lepiej będzie usunąć z przed oczu dyplomatów te zgrabne i mało ubrane stworzenia?...  
M. Lem.

## Upadłości bankowe w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. W Hartford (Connecticut) został zamknięty City Bank and Trust Co., którego depozyty wynosiły 25 milionów dolarów. Ponadto w różnych częściach kraju zamknięto trzy dalsze banki. W Saint Louis na skutek runu publiczności został zamknięty Vandeventer National Bank.

Wobec zamknięcia Peoples State Bank of South Carolina, gubernator stanu południowej Karoliny zażądał od wszystkich banków, aby bezwarunkowo trzymały się przepisów o jedno względnie dwumiesięcznym wypowiedzeniu wkładów.

## Lloyd Georg w niebezpieczeństwie

LONDYN, 7.1. (tel. wł.) Angielskie stacje telegrafu iskrowego przejęły wczoraj sygnały S.O.S. nadane z parowca „Ireland”, na którym znajduje się Lloyd George powracający z Cejlonu. Parowiec został zaskoczony przez burzę na oceanie Atlantyckim. Sytuacja jest groźna.

## Nagły zgon francuskiego ministra wojny

PARYŻ, 7.1. (tel. wł.) Dziś o godzinie 2-iej w nocy zmarł w Paryżu André Maginot, francuski minister wojny.

Ciała zmarłego przeniesiono do ministerstwa wojny, gdzie jedną z sal zamieniono na kaplicę żałobną.

Wiadomość o nagłej śmierci min. Maginota wywołała w kołach politycznych wielkie przygnębienie.

## Huragan w Londynie

LONDYN, 7.1. (tel. wł.) Nad Londynem przeszedł huragan o tak wielkiej sile, jakiej nie notowano od lat 60. W City wichura potrząsała w oknach olbrzymie witryny, a woda, wskutek ulewnej deszczu, pozalewała piwnice. W Hyde parku leżały polamane drzewa. W śródmieściu Londynu runęło rusztowanie drewniane wysokości 6 pięt, wystawione przy remontowanym budynku.

## Japończycy maszerują na Pekin

MOSKWA. Z międzynarodowego źródła donoszą, że wojska japońskie rozpoczęły z Kinczau pochod na Pekin. Japoński garnizon w Tientsinie, liczący 2,400 żołnierzy, otrzymał posiłki, składające się z samolotów i artylerji.

Przypuszczają, że Japończycy chcą obsadzić Pekin.

## 4 metry śniegu w Jugostawji

Od 48 godzin pada nieprzerwanie śnieg na terenie całej Jugostawji — co jest zjawiskiem rzadko spotykanem o tej porze. W Białogrodzie warstwa spadłego śniegu dosięgała wczoraj 50 cm. grubości.

W Bania-Luja, w samem centrum Bośni, śnieg dosięga w niektórych miejscach 4 m. wysokości. Skutkiem zasp śnieżnych pociągi kursują ze znacznym opóźnieniem. Komunikacja telefoniczna pizerwana jest z Zagrzebiem i z miastami w centrum Serbji.

## Komunalna Kasa Oszczędności w Lublinie

bez względu na to, jakie będzie łączne saldo na książeczkach premjowanych, w dniu 25 lutego 1932 roku przeprowadzi losowanie premji złotych 1200. A zatem **SPIESZCIE** wszyscy z zapisaniem się na wkład premjowany, gdyż w losowaniu wezmą udział książeczki założone przed 1 lutego.

## TELEGRAMY Rekonstrukcja rządu francuskiego

PARYŻ, 7.1. (tel. wł.) Niespodziewana śmierć min. Maginot, oraz przewlekła choroba ministra spraw zagranicznych Brianda wylonily przed rządem francuskim drażliwe pytanie reprezentowania Francji na zbliżających się konferencjach międzynarodowych. W kołach dobrze poinformowanych liczą się poważnie z tem, że premier Laval w dniu 12 bm., kiedy zbierze parlament, złoży na ręce prezydenta podanie o dymisji całego gabinetu, aby mieć wolną rękę co do obsadzenia zarówno teki ministerstwa wojny jak i ministerstwa spraw zagran.

W kołach politycznych podkreślają, że ponowne powierzenie misji tworzenia nowego gabinetu Lavalowi, nie ulega żadnej wątpliwości. W kołach parlamentarnych utrzymują, że premier Laval będzie chciał wykorzystać tę sposobność celem rozszerzenia podstaw swego gabinetu na lewo.

W związku z tym zamiarem premjera Lavala w kołach parlamentarnych wymieniają Painlevego, jako kandydata na stanowisko ministra wojny i Paul Boncour'a jako przyszłego ministra spraw zagranicznych.

## Marsz Japończyków na Tien Tsin

LONDYN, 7.1. (tel. wł.) — Oddziały japońskie po zdobyciu Czinczau posuwają się ustawicznie dalej na południe i zajęły już miasto Hulutau. Przednie strażce japońskie wkroczyły już do miasta Szanhaikwan.

Chińczycy obawiają się, że operacje te zmierzają do zajęcia Tientsinu, poczem następnym etapem miałoby być

zajęcie Pekinu.

Generałowie Chin północnych wystosowali do rządu nankińskiego telegram w którym domagają się zaprzestania dotychczasowej polityki rezerwy i tolerancji na rzecz energicznych kroków, aż do wypowiedzenia wojny Japonji włącznie.

## Berthelot wyjechał z Londynu

LONDYN, 7.1. (tel. wł.) — Nagły wyjazd generalnego sekretarza francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Berthelot, zaskoczył angielskie sfery polityczne.

Berthelot wyjechał w ciągu nocy, po otrzymaniu depezy terminowej z

Paryża. Nie zdążył pożegnać się ani z Lordem Simonem, ani z przedstawicielami angielskiego min. skarbu. Pozostawił do nich jedynie krótkie wyjaśnienie piśmienne, bez podania motywów nagłego wyjazdu.

## Londyn przeciw Hindusom

LONDYN, 7.1. (tel. wł.) — W związku z ostatnimi zajściami w Indjach, prasa londyńska jednomyślnie pochwała energiczną postawę wicekróla wobec kongresu wszechhinduskiego. W angielskich oficjalnych kołach uważają, że kampanja nieposłuszeństwa cywil-

nego zalamie się z powodu zaarrestowania prawie wszystkich wybitnych przywódców hinduskich.

Pozatem liczą się powszechnie z możliwością opanowania sytuacji w Indjach przez umiarkowanie żywioły hinduskie. (ATE).

## Lewica francuska za zanulowaniem odszkodowań niemieckich

PARYŻ, 7.1. (tel. wł.) — Cała prasa socjalistyczno-radykalna z entuzjazmem podejmuje inicjatywę wielkiego organu radykalnego z Tuluzy, że jedynie „szeroki gest Francji, anulujący

ostatecznie i integralnie wszystkie zobowiązania finansowe Niemiec, wywołała należyte wrażenie w Niemczech i odwrócił lud niemiecki od awantur hitlerowskich.



# Polscy więźniowie na Szpilbergu

Po powstaniu listopadowym Morawom przypadło wielkie zadanie. Morawy bowiem miały być schronieniem dla tych, którzy ustępując przed przemocą rzymską, szukali ratunku na ziemi morawskiej. Morawy były krajem, który obok b. Galicji najwięcej miał do czynienia z uczestnikami polskiego powstania. Niektórzy przywódcy powstania zmuszeni byli po klęsce uchylić się ze swym wojskiem na teren austriacki i tam złożyć broń. Oficerowie armii generała Dwernickiego ulokowali się w Iwaniczach i Morawskim Krumłowie. Szerszy napływ uchodźców nastąpił dopiero po przegranych bitwach, kiedy bezmała całe wojsko polskie przekroczyło granice sąsiednich państw. Na terenie austriackim schronienia szukały oddziały Ramorlina, Różyckiego i Kamińskiego. Car Mikołaj I udzielił amnestji tylko podoficerom i żołnierzom, a nie oficerom, którzy z Galicji następnie przenieśli się na Morawy. Stolica Moraw była punktem koncentracyjnym dla wszystkich oficerów i uchodźców, którzy szukali schronienia w Austrii. Do Berna przybyli generalowie Różycki, Kamiński, Szembek, wojewoda A. Ostrowski i G. Malachowski. We Znojnie był generał R. Wybranowski ze swymi oficerami. Nie przyjąwszy upokarzających warunków powrotu, jakie podyktował car, niektórzy uchodźcy pragnęli wyemigrować do Francji inni pozostali na Morawach. Stanowisko ludności morawskiej wobec powstańców polskich nie było dotychczas jeszcze należycie oświetlone. Sam autor powołuje się tylko na zapiski emigrantów samych. Wedle zapisków generała Wybranowskiego dowiadujemy się, że natychmiast po przybyciu do Znojna ludność morawska powziela zamiar urządzenia bankietu na cześć Polaków, na którym deklamowane miały być wiersze ułożone na ich cześć. Zamiar ten jednakowoż się nie powiódł, bowiem policja zakazała urządzenia bankietu Polaków zapraszano do mieszkań prywatnych, gdzie przy toastach deklamowano patriotyczne wiersze, urządzono dla Polaków różnego rodzaju zbiórki, urządzano dla nich wieczorki, za mieszkanie nie przyjmowano czynszów, obniżono dla nich ceny biletów do teatru i t. p. Z tych przejawów wierności dla Polaków sądzić można, że nawet w państwie Metternicha fala entuzjastycznego polonifilstwa podniosła się wysoko. Równie serdecznie przyjęci zostali emigranci polscy i w miastach południowoczeskich, przez które przejeżdżali w drodze do Francji.

Alle Morawom przypadło jeszcze inne zadanie. Od roku 1839 do wybuchu

rewolucji w roku 1846 wszyscy przestępcy polityczni z Galicji odsyłani byli na Szpilberg pod Bernem o ile ich kara śmierci zamieniona została na ciężkie więzienie. Zatem więźniowie przechodzili przez Morawy, by na Szpilbergu odbywać ciężką karę. Ale jak zmieniły się stosunki. Podczas, gdy po powstaniu polskim, Polacy przechodzili przez Morawy jako bohaterowie, to obecnie przechodzą jako więźniowie pod eskortą oddziałów wojskowych. Sam transport był już częścią kary. Wszystkie transporty więźniów politycznych na Szpilberg wychodziły ze Lwowa, bowiem we Lwowie byli sądzeni. Komendantem był zawsze jakiś urzędnik sądowy lub urzędnik lwowskiego urzędu namiestnikowskiego.

Więźniów politycznych przewożono wózkami pocztowymi. Obok woźnicy siedział żołnierz z nabitym karabinem, a również połowa wozu przeznaczona była dla dozorców. Więźniom nie było wolno stykać się z nikim, a każda próba ucieczki miała być stłumiona radykalnie. Podróż ze Lwowa do Berna trwała 5—6 dni. Jechali przez Przemysł, Rzeszów, Tarnów, Wadowice, Białą, Bielsko, Skoczów, Cieszyn i Frydek. Wstąpiwszy do Miastku, znaleźli się już na ziemi morawskiej. Przypuszcza się, że dalsza podróż prowadziła przez Przybów, Nowy Iczyn, Hranice, Lipnik, Olomuniec, Przerów, Kojetin, Iwanowice, Wyszów, do Berna. Więźniowie po drodze interesowali się osobliwościami Moraw, co wynika z ich zapisków. Zwłaszcza zainteresowało ich pobożewisko sławkowskie (Austerlitz). Przeszedłszy ulicę Szwabską i Udoln i w Bernie więźniowie wstępowały na Szpilberg. Wprawdzie obowiązkowo poczytylonów było zawieść więźniów aż do bram więzienia, ale ponieważ droga szła stromo pod górę, wysadzili więźniów już u stóp góry. Kiedy zamknęli się za nimi bramy więzienne, zostali zupełnie odcięci od świata, bowiem oprócz dozorczy, kapłana i t. d. z nikim nie mogli się stykać. Więźniowie polityczni na Szpilbergu byli niedostępni.

Pamiętniki polskich więźniów opisują wrażenia jakie odnieśli w czasie drogi. Najnieprzyjemniejsze wspomnienia zapisali z Olomuńca, gdzie pono nikt z nimi nie współczuł. Natomiast we Frydku lub w Przyborze ludność powitała ich z obnażeniami głowami. Najserdeczniej powitani zostali we Wyszowie. Stanisław Czaplicki w swym pamiętniku powitanie to opisuje następująco: Gdy wjechaliśmy do tego miasta, wszędzie witali nas serdecznie, każdy przechodzący około nas zdejmował czapkę, kobiety przystępowały bliżej wozów,

witaly nas słowami, wzrokiem i ręką. A kiedy pierwszy wóz wjechał na rynek, jakby na rozkaz otwarły się wszystkie okna, a w każdym pojawiła się kobieta, trzymająca w ręce kwiaty lub wieńce. I znów jakoby na rozkaz wszystkie razem przyciągnęły do nas kwiaty, jakby chciały nam powiedzieć, że kwiatami chcą usłać naszą drogę. Ludność otaczająca nasze wozy stała z odkrytymi głowami; również my zdejmiemy czapki i kłaniał się na wszystkie strony. Bojaźliwy urzędnik nalegał, abyśmy jaknajprędzej wysiedli i opuścili rynek, by uniknąć dalszych przejawów sympatii. Przeskakaliśmy przeto z powozów i przedko wstąpiliśmy do przeznaczonych dla nas restauracji. Tam również na nas czekali obywatele, którzy powitali nas serdecznie po bratersku. Rozmawialiśmy z nimi,

Współczuli z nami, pocieszali nas jak tylko mogli i dawali nam do zrozumienia, że długo to trwać nie będzie, że sytuacja się zmieni i że będziemy uwolnieni. Kiedy mieliśmy już odchodzić, napelnili kieliszki i wypili na nasze zdrowie. Na ulicy znów zostaliśmy obasypani kwiatami. Szlachetni obywatele Wyszowa zostawili w sercach naszych miłe wspomnienia i uczucie wdzięczności aż do śmierci. Tak opisuje przyjęcie więźniów jeden ze skazańców.

Rewolucja przyprowadziła Polaków na Szpilberg i rewolucja też otworzyła bramy tego znanego na całym świecie więzienia. Cesarz Ferdynand ogłosił dnia 20 marca 1848, a więc w tydzień po wybuchu rewolucji w Wiedniu — amnestję, która dała wolność więźniom polskim. Zadanie oznajmienia amnestji powierzono wiceprezydentowi guberni morawsko-słaskiej hr. Leopoldowi Łańskiemu. Ten nakazał, aby więźniowie, którzy korzystać mają z amnestji zgromadzili się na podwórzu więzienia dnia 23 marca o godzinie pierwszej popołudniu. Niektórzy więźniowie nawet nie spodziewali się tego aktu, który miał przynieść im wolność, chociaż zauważyli pewne zmiany w regulaminie więziennym, które każały im przypuszczać, że „coś się dzieje”.

Niektórzy zawiadomieni zostali o amnestji przez zwykłych zbrodniarzy, którzy do celi wrzucili im świsłki papieru. Więźniowie z za murów słyszeli muzykę w mieście, okrzyki entuzjastyczne. Przez zakratowane okna widzieli, jak na białych świecach młodzież z bronią. Ale radość ich opuściła, kiedy za kilka dni zauważyli w mieście spokój. Potem nastąpiła amnestja. Wiadomość o amnestji lotem błyskawicy rozszerzyła się po całym mieście. Wkrótce zaroiło się u stóp Szpilbergu. Lud berneński nie zgroma-

dził się tam jedynie z ciekawości. Mieszkańcy chcą być pierwszymi zwiastunami radosnego zdarzenia i dlatego gdy tylko zobaczyli więźniów spacerujących jak zwykle i nie przeczuwających niczego, okrzykami, powiewaniem chustkami i wznoszeniem kapeluszy oznajmiła im, że nadeszła radosna chwila.

Nareszcie doczekali się. Zgromadwszy się na podwórzu, wysłuchali aktu amnestji, jaki odczytał hrabia Łański. Ten prawdopodobnie rozczarowany niewymyślał im najbrutalniej, nazwał ich komunistami i t. p. Nazwał ich nawet zbrodniarzami i jeśli uzyskali amnestję, to za to powinna chwalić cesarza, szanować go i słać. Teraz znów lud morawski witał oswobodzonych więźniów polskich. Jak opowiada Bogdanowski, uwolnionych Polaków noszono na ramionach przy dźwiękach muzyki. Wszędzie witano ich z entuzjazmem, tak, że entuzjazmu tego przekłócił się Wiedeń i dlatego postanowiono wyzbyć się Polaków i wywieść ich za granicę. Ale i to nie pomogło. Wszędzie, gdzie tylko pokazali się, byli witanii serdecznie i entuzjastycznie. Tak potrafiło zbliżyć narody wspólne dążenie do wolności.

## Ogłaszajcie się w „Kurjerze Lubelskim”

### Pragmatyka samorządowych urzędników

Jak się dowiadujemy, prace prowadzone przez ministerstwo spraw wewnętrznych nad projektem ustawy samorządowej, są już na ukończeniu. Projekt niabawem przesłany będzie do prezydium rady ministrów, a następnie do Sejmu. Równocześnie ministerstwo opracowuje trzy ustawy o stosunkach służbowych pracowników samorządowych, a mianowicie pragmatykę służbową, o odpowiedzialności dyscyplinarnej pracowników samorządowych i o ich ubezpieczeniu emerytalnym.

### Rozkład marjawityzmu

W jednym z ostatnich numerów „Kółka Bożego na Ziemi” J. Kowalski ogłasza usunięcie 74 marjawitów. Swego czasu ogłosił już usunięcie stu kilkudziesięciu osób. W ten sposób szeregi marjawickie rzędnieją i sekta rozkłada się coraz więcej.

JÓZEF HENRYK CZECHOWICZ.

## W TAWERNIE

Na dziesięciu tysiącach hektarów tłoczy się masa domów skromnych i wspaniałych, płaczą się setki wąskich, średniowiecznych uliczek, kipią wrzawą wielkie bulwary. W alejach, na placach i ulicach krąży 4.628.637 ludzi, 92.408 pojazdów mechanicznych i konnych. Z dwunastu dworców kolejowych każdej doby odchodzi kilkaset pociągów. Metro, czyli kolejka podziemna sprzedaje codzień ponad trzy miliony biletów. U zbiegu ulic Royal i Saint Honoré naliczono między godziną 15 a 19 około osiemnastu tysięcy samochodów i motocykli.

Te cyfry to — Paryż, wielki Paryż, miasto światła i świata, pulsujące najbardziej nowoczesnym rytmem życia. Potężne reklamy świetlne w postaci wież zapalających się i gasnących, wiatraków płomienistych, rakiet, fontann, kół wirujących i sylwet — zalewają czarny asfalt ośmiewającą bielą, czerwienią, błękitem. Niebo nad Paryżem czyste czy chmurne, zawsze stoi w rudawej, mglistej lunie.

Z tarasu kawiarni „Le dome”, z gwar-nych i oszalałymi przepychem ma-

gezynów „Luxembourg” lub „Lafayette”, z przesyconego wonią rozgrzanych ciał tunelu metra nagle zatęskni się za czemś innym. Na chwilę, na chwilę bodaj porzucić ten raj nazbyt jasny i hałaśliwy, bijący brutalnymi dźwiękami witraże Notre Dame.

A jest takie miejsce spokojne, zakątek wieków, do którego żaden głos z zewnątrz nie dochodzi, ani tramwaju zgrzyt, ani trąbka automobilu. W sercu Paryża, w pobliżu katedry, oddzielony od jej ciemnej sylwety rzeką, za niewielkim skwerem na którym igrają w piasku dzieci, a starzy emeryci wygrzewają się w południe, stoi przastary kościół grecko-katolicki pod wezwaniem św. Juliana Szpitalnika; opodal, na łochach i podziemiach istniejącego tu ongi klasztoru, wznoszą się prywatne domy. Są to przeciętne domy paryskie, jakich wiele w każdym starym zaułku; wielopiętrowe fasady trzy lub cztero-kienne, z facjatkami, łamanym dachem i żaluzjami przy każdym oknie. Tyle tylko że na jednym z nich widnieją litery: „Le Caveau des Oubliettes Rouge”. Tam właśnie, w „czerwonej piwnicy” skryć się można przed zglizklem nowoczesnego Babilonu.

Oto niskie łukowate wejście. Stronie i wąskie schody wdół, wzdłuż kamiennych ścian. Rdzawy łańcuch za poręcz służy wstępującym w te progi. Ledwo drzwi uchylił, już słyszysz zmieszany

gwar głosów, melodie jakieś, brzękliwe instrumenty. W podziemiu tem mającem lat 1400 zgórą konały ofiary władców frankońskich, królów Francji, wreszcie Wielkiej Rewolucji. Do dziś na jednej ze ścian, wśród brudnoczerwonych plam odczytasz na głazach napis „Śmierć Maratowi”. Teraz weseli Francuzi urządzili tu wieczory starofrancuskich piosenek. Codziennie, od godziny 21 do północy gromadka goljardów bawi swych gości echemi byłego wieku.

Wejście nic nie kosztuje. Trzeba tylko słaść przy stylowym, ciężkim stole na gotyckiej ławie i wypić puhar wina. Loch dnia każdego pełen jest gości i to nie tylko „etranżerów”, dla których mnóstwo rzeczy w Paryżu robi się na pokaz, ale i Francuzów.

Z za stołu, z nad szklą miło jest słuchać piosenek. Oto śpiewaczka ustrojona za mieszczkę z epoki Rewolucji śpiewa wesolą piosenkę ludową, której lekką melodię na koniuszkach palców, baletniczym sposobem tańczy na pięciolinji muzycznej:

„Dans le jardin de mon père”...

Nieosłuchanych słuchaczy dziwi, że w dawnych piosenkach wymawia się „mon père”, nie zaś „mon per”, lecz wkrótce orjentują się, że to reguła i że wbrew pozorom „etage” wymawia się „etaže”. Piosenka rozwija się jak wstążka. Tymczasem inni artyści-towarzysze roz-

noszą wino, wprowadzają nowych gości, bowiem służby niema tu zupełnie. Przy melodyjnym refrenie, chodząc po sali, lub stojąc u ścian w niedbałych pozach towarzysze wtórują pięknej śpiewaczce. Dwaj mają na sobie średniowieczne, obcisłe stroje, dwaj zaś są w kolorowych frakach ludwиковских. Szarfarką trunków jest starsza artystka, jak się zdaje, najgłówniejsza w zaccem goljardów gronie osoba. Powagę jej podkreśla wspaniała krynolina.

Zwrotki szybko biegną; właśnie kończy się ostatnia. Towarzysze podchwy- tują refren, lecz tym razem zmieszane głosy całej sali sekundują im dzielnie.

Oklaski.

I jeszcze kielich wina klarownego.

Na estradzie o jeden stopień tylko wzniesionej nad posadzkę i zdobnej balabardami ukazuje się teraz pacholek średniowieczny płowłosy i smukły. Akompanjator wywołł z pudła staro-świeckiego szpinetu kilka akordów prostej przгыrywki. Łagodny, nieco matowy tenor:

„Gentils gallans de France  
Qui en la guerre allez,  
Je vous prie qu'il vous plaise  
Mon amy saluer...”

(d. n.)



# Malarze z Lublina

## na Salonie Zimowym

Na Salonie Zimowym w Warszawie, zorganizowanym przez Instytut Propagandy Sztuki w grudniu r. z. — i obecnie trwającym — znalazły się prace trzech malarzy, którzy obecnie w Lublinie mieszkają i dobrze znani w małym światku artystycznym miejscowym. Są to: Kłopotowski Aleksander Lech (wystawił jedną pracę olejną p. t. „Paryż”), Pieniążek Kazimierz (z pracami olejnymi: „Stary Lublin” i „Kuchnia” oraz z drzeworytem 2-barwnym: „Podwórze”), i Trachter Simon (wystawił „Pejzaż” olejny i także „Martwą naturę”). Jury salonu, kwalifikując prace stu kilkudziesięciu artystów, utrzymało wysoki poziom wystawy, o czym m. i. poinformował w tych dniach radjosluchacz Roman Zrebowski, wybitny esteta i krytyk. W skład jury weszli znani artyści polscy, jak Boruciński, Cybis Jan, Czyżewski, Jarocki, Jastrzębowski, Pruszkowski, Rzecki, Jastrzębski, Szczepkowski.

Nie poraz pierwszy już podkreślamy z prawdziwą radością udział lublinian w wystawach stołecznych. Świadczy to, że ruch artystyczny, mimo znacznych przeszkód, w mieście naszym istnieje, że tutejsi artyści umieją wypracowywać twórcze rzeczy, które służą jako materiał w poważnych artystycznych ekspozycjach. Nie można tu równocześnie nie zwrócić należytej uwagi na działalność Towarzystwa Artystycznego w Lublinie, odznaczającą się, niestety, niewytłumaczoną prostracją zwłaszcza pod względem organizacyjnym swych tak rzadkich imprez. Oslawione „wystawy gwiazdkowe”, urządzone przez tę instytucję w Lublinie nie przynosiły i nie „wywoziły” poza Lublin (Wystawa Tow. Art. w L. w Zachęcie warszawskiej kilka lat temu) nic nowego, były źle organizowane i wreszcie w roku ostatnim wystawa Towarzystwa Artystycznego wogóle nie odbyła się. Fakt upadku instytucji artystycznej w Lublinie o tyle nie wytłumaczony, że równocześnie dochodzi do głosu na wystawach poza Lublinem malarze z naszego miasta, niekiedy bardzo ciekawymi w przejawach swej świeżej twórczości, którzy nigdy dotąd w

wystawach Towarzystwa Artystycznego w Lublinie udziału nie brali i których Lublin niemal zupełnie wskutek tego nie zna. Mam tu na myśli: Henryka Leweaszta (obecnie przebywa zagranicą — prace w swoim czasie serjami wysyłane do Warszawy — obraz zakupiony do zbiorów państw.); nauczycieli szkoły malarstwa im. Mehofferowej w Lublinie; stale mieszkających w Kazimierzu Dolnym: Karmańskiego, Łopuszańskiego, Michałaka, Wydrę a wreszcie Trachtera i Pieniążka. Malarze rodem z Lublina — jeszcze tkwią nam w pamięci ich prace młodzieńcze na wystawach tutejszych szkół średnich w latach przedwojennych — to dłuższy szereg nazwisk powszechnie już znanych artystów polskich.

Sądzę, że Towarzystwo Artystyczne w Lublinie mogłoby i powinno ożywić się, zreorganizować formę swej egzystencji, zmienić, zaktualizować martwą ustawę i już w najbliższym czasie przystąpić do urządzenia wystawy miejscowych malarzy w Lublinie, a także do pomocy do starannego urządzenia wystawy Instytutu Propagandy Sztuki, gdyby instytucja ta zgodziła się — jak dotychczas uczyniła to w innych miastach — do przedstawienia w naszym grodzie wzorowej wystawy współczesnej plastyki polskiej lub chociażby jej odpowiedniego fragmentu.

A może ta ostatnia sprawa jest już faktycznie aktualną?

W zakończeniu tej notatki, mającej głównie na celu wskazanie zaszczytnego udziału artystów-plastyków z Lublina w Salonie Zimowym, podkreślić musimy fakt, iż obecna wystawa Instytutu Propagandy Sztuki mieści się we własnym pięknym pawilonie, świeżo zbudowanym w Warszawie według projektu architekta Karola Stryjeńskiego. Otwarcie pawilonu wystawowego — jak słusznie stwierdził jego inicjator prof. Władysław Skoczylas — jest dla polskiej plastyki zdobyciem nowej placówki kultury artystycznej w naszej stolicy.

6.1.1932.

Juljan Kot.

## Nestor pieśniarzy polskich do „Lutni” lubelskiej

„Lutnia” lubelska z racji ostatnich świąt wysłała życzenia nestorowi pieśniarzy polskich i znakomitemu kompozytorowi p. Piotrowi Maszyńskiemu. W tych dniach p. Maszyński na ręce dyrektora „Lutni” p. St. Kozłowskiego nadesłał pismo pełne szczerzej sympatii dla „Lutni”. Pisze m. in.: „Odczytywałem wasze pismo z prawdziwym wzruszeniem, tem bardziej czule przejęty, że tak rzadko obecnie mogę mieć sposobność osobiście zetknąć się z bliską zawsze sercu memu „Lutnią” lubelską.

Jest jednak zawsze jedno, co nas nigdy łączyć nie przestaje, umiłowanie pieśni, dźwięczącej nam w uszach i zniewalającej dla siebie uczucia nieprzemijające. Niechże krocząca pod jej sztandarem „Lutnia” lubelska, rozpoczynając nowy rok działalności, zyskuje coraz więcej tytułów do zasługi i chwaly, zawsze z jednakowym zapalem do pracy i dobrą wolą do szlachetnego czynu.

Do moich zbiorowych życzeń dołączam wiele pozdrowień dla wszystkich członków „Lutni” i każdego z osobna, poczynając od uściśnienia dłoni lech Dyrektora oddany

Piotr Maszyński.

JOZEF ŁOBODOWSKI

## Lat dwadzieścia

*Płat nieba błękitnia się wydał,  
zaplał w firanek szeleście  
lata zdyszane idą,  
już się zebrało dwadzieścia.*

*Lata się duszą i tłoką,  
a niebo wisi nad oceanem,  
błyskają chwile oczom  
i w strudze błękitnej mokną.*

*Na dół musi być ziemia,  
czarna, zażywa polćio.  
Słońce je cóżdziej zrumienia  
i cóżdziej opiera łokcie.*

*Dlaczegoż stopy nie oprzeć,  
gdy słońce opiera dłonie?  
nie będzie ni źle ni dobrze,  
a tylko początek i koniec.*

*Płat nieba błękitnie się wydał  
w upału lepkiego cieście,  
zamknę okno, gdy przyjdą  
następne lat dwadzieścia.*

## MILJONERZY AMERYKANSKY

zawdzięczają swe bogactwo reklamie

## Biblioteki publiczne w pow. garwolińskim

Sejmik Powiatowy w Garwolinie najwcześniej może w woj. lubelskiem zrozumiął, iż do jego obowiązków należy również prowadzenie oświaty wśród dorosłych i młodocianych. Celem umożliwienia im pracy samokształceniowej okazała się potrzeba zakładania bibliotek publicznych, dostępnych z łatwością dla najszerszych warstw. Istniały wprawdzie biblioteki przy każdej wiejskiej szkole powszechnej; dobór jednak dzieł nie odpowiadał zainteresowaniom czytelnika dorosłego. Zresztą dorośli młodzieniec — miał sposobność przeczytać cały księgozbiór szkoły — uczęszczając do niej przez kilka lat.

Dlatego też przystąpiono do pokrycia powiatu siecią bibliotek publicznych.

Dokonać tego miała Centralna Biblioteka Sejmikowa w Garwolinie. Liczy ona obecnie ok. 10 tysięcy tomów, a mieści się w specjalnym domu sejmikowym. Z książek tych wydzielają się małe komplety książek, umieszczonych w specjalnych szafkach, łatwych do przemieszczenia; są to t. zw. biblioteki ruchome albo wędrownie. Biblioteczka wędrowną liczy ok. 100 tomów odpowiednio dobranych tak, by znajdowały się w niej książki z różnych dziedzin. Biblioteczkę taką wysyła się na zapotrzebowanie czy to nauczyciela, który prowadzi kurs dokształcający, czy też organizacji społecznej lub nawet sołtysa, który zajmie się wypożyczeniem książek.

Biblioteczka taka w jednej miejscowości przebywa ok. 2 — 3 miesięcy (gdyż tyle mniej więcej czasu trzeba na jej przeczytanie w jednym środowisku), potem zwraca się ją do Centrali. W Centrali bibliotekarz sprawdza, czy księgozbiór znajduje się w należytym stanie, ewentualnie zniszczenie poprawia i wysyła do innej miejscowości, która o nią prosiła. Centrala posiada kilkadziesiąt takich bibliotek wędrownych, a w każdej chwili może je powiększyć, by na zapotrzebowanie wysłać je w teren. Ażeby ułatwić wypożyczenie książek ludziom mieszkającym w oddalonych od Garwolina wsiach — Sejmik otworzył filię Centralnej Biblioteki Sejmikowej w Rykach, umieszczając w niej ok. 2 tysiące tomów.

W Centr. Bibliotece — znajduje się również wydzielona specjalnie biblioteka teatralna licząca ponad 200 sztuk teatralnych, wypożyczanych poszczeg. zespołom teatralnym. Centralna Biblioteka Sejmiku Garwolińskiego odgrywa w oświacie pozaszkolnej na tamt. terenie doniosłą rolę — umożliwiając każdemu chętnemu pracę nad sobą.

Przy Bibliotece w Garwolinie w specjalnej, obok znajdującej się sali jest powiększona Czytelnia Czasopism. Lokal czysto utrzymany, estetycznie urządzony — zachęca wprost, by wejść do niego i chwilkę posiedzieć.

Bibliotekę i czytelną prowadzą specjaliści bibliotekarze, opłacani z funduszy sejmikowych. Całością prac kulturalno-oświatowych w powiecie zajmuje się referent oświaty Sejmiku p. Zółko Józef.

Rozwój czytelnictwa i bibliotek na terenie powiatu zawdzięcza się Sejmikowi, który dla tych spraw miał i ma dużo zrozumienia. O wysiłku finansowym na akcję biblioteczną może dać pojęcie obliczenie: w bibliotecę znajduje się około 10 tys. tomów. Cena 1 tomu przeciętnie 3 złote — razem wydano na książki około 30 tysięcy złotych. Jest to suma b. duża jeśli się zważy, iż w woj. lubelskiem istnieje cały szereg powiatów, które w dziedzinie bibliotekarstwa dosłownie — „palcem nie kiwnęły”.

temat.

## ZOŁNI ARKWIZYTORZY

### potrzebni

wiadomość w Adm. Kutjera Lub

## Zemsta włóczęgi

Dnia 5 b. m. po południu do Piotra Wysockiego mieszkańca wsi Góra-Grabowiec gm. Grabowiec zastukał w okno nieznanemu gość prosząc o nocleg i wsparcie pieniężne. Wygląd nieznanego nie wzbudzał w gospodarzu zaufania, nie więc dziwnego, że odmówił mu jednego i drugiego. Gość wyszedł. Wysocki jednak tknięty niejasnym przecuciem wyszedł po chwili przed dom i spostrzegł ogień palący się po ścianach chaty.

Wskutek energicznego ratunku ogień został stłumiony. Jednocześnie wdrożono w tej sprawie dochodzenia.

### Nie igrać z miłością

Stanisława Kliszcz, urodliwa mieszkanka Łakowe-Soltysy, gm. Grabowiec, pow. hrubieszowski, podbiła serca wszystkich miejscowych, a może nawet i zamiejscowych młodzieńców. Wielbiciele miała moc. Nie spodziewała się jednak, że zakończenie jej podbojów będzie miało smutny charakter. Najbardziej bowiem zainteresowani — Boniewski Paweł i Orzechowski Bronisław dręczeni zazdrością, postanowili krwawo zakończyć romans. Dn. 3 b. m. uzbójcy w rewolwery udali się pod okna mieszkania uroczej dziewczyny i oddali 2 strzały. Strzały chybiły — czy celu, rozstrzygną władze sądowe. Bo może chodziło tylko o efekt.

## Apel naczelnego komitetu do spraw bezrobocia

Polska sprowadza corocznie z zagranicy bardzo znaczne ilości wyrobów z dziedziny papierniczo-piśmienniczej, używanych masowo przez biura, instytucje i przedsiębiorstwa państwowe, komunalne, społeczne i prywatne, wreszcie przez szkoły.

Chodzi tu o takie artykuły, jak: taśmy do maszyn do pisania, kalkę przebitkową do pisania maszynowego, klisze i farby do powielaczy, atramenty, masę hektograficzną, tusze rysunkowe i do stempli, kleje biurowe, gumy biurowe, farby olejne i wodne oraz cały szereg innych artykułów, których produkcja krajowa stoi już obecnie na takiej wysokości, że śmiało zastąpić mogą analogiczne wyroby zagraniczne.

Ogólna wartość rocznego importu zagranicznego w tej dziedzinie obliczona jest przez czynniki fachowe na przeszło 21 milionów zł. Na wyprodukowanie tych przedmiotów w kraju trzeba by zużył przeszło 2 milj. godzin roboczych, co pozwoliłoby na zatrudnienie około 900 robotników przez fab-

ryki i wytwórnie krajowe, gdyby instytucje i przedsiębiorstwa zaniechały kupowania wyrobów zagranicznych.

Z uwagi na możliwość przeciwdziałania tym sposobem bezrobociu w tej gałęzi przemysłu, Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia zwraca się z gorącym apelem o używanie przez osoby prywatne, oraz w biurach i szkołach tylko wyrobów krajowych, czyniąc jedynie wyjątek dla towarów w Polsce nieprodukowanych.

Rzecz oczywista, że to samo stosuje i do takich wyrobów, jak: papier, bibuła, ołówki, pióra stalowe, spinacze, księgi rachunkowe, teczki, segregatory, kartoteki i t. d., które również mogą być bezwzględnie z pośród wyrobów krajowych.

Naczelny komitet nie wątpi, że odezwą jego zwróci na tę istotną sprawę uwagę społeczeństwa, które, reagując na nią należycie, przyczyni się tem samem do zwalczania bezrobocia i do aktywizacji naszego bilansu handlowego.

## Pierwsze wyniki powszechnego spisu ludności

W dniu 5 b. m. upłynął termin przesłania przez władze spisowe Głównemu Urzędowi Statystycznemu drogą telegraficzną ogólnych wyników drugiego powszechnego spisu ludności.

Zgodnie z instrukcją ministra spraw wewnętrznych, w terminie tym nadeszły telegraficzne zawiadomienia o wynikach

spisu od władz spisowych 283 powiatów, oraz 35-ciu miast wydzielonych. Większość władz spisowych nadesłała wyniki spisu w dniu 5 b. m.

Najogólniejsze wyniki spisu, mianowicie ogólna liczba ludności w Polsce, wiadome będą prawdopodobnie już około 15 b. m.

## Pamiętaj o bezrobotnym!



## Z Lublina i okolicy

# LISTA

### Z TEATRU

Dziś z powodu próby generalnej, **„Molka złodzieja”** przedstawienie zawieszono.  
— W sobotę o godz. 8 m. 15. premiera rewelacyjnej sztuki „Molka złodzieja” w reżyserji i inscenizacji znakomitego autora i reżysera Andrzeja Marka.  
— W niedzielę dn. 10 b. m. o g. 5-ej popoł. niezwołalnie poraz ostatni „Sztuba”.  
„Molka złodzieja” obok cech czysto rasowych, różni w treści i le odmiennego, posiada silne akcenty ogólnoludjakie, co czyni utwór zrozumiałym i dostępnym dla polskiego widza.

### REPERTUAR WIDOWISKOWY

TEATR MIEJSKI. Dziś teatr nieczynny.  
KINO „CORSO”. Dziś „Wesoły Porucznik”.  
KINO „APOLLO”. Dziś „Koniec świata”.  
KINO „PALACE”. Dziś „Miłosny szept nocy”.  
KINO „ADRJA”. Dziś „Grzeszna Miłość”.  
KINO „ITALIA”. Dziś „Dzika Orchidea”.  
KINO „UCIECHA”. Dziś „Pat i Patachon”.  
KINO „VENUS”. Dziś „Anna Christie”.

### KRONIKA

— **Kalendarzyk zebrań B. P. W. R.** W lokalu Sekretariatu Rady Grodzkiej B. P. W. R. w Lublinie, Złota 2 m. 4, odbędą się w bieżącym tygodniu następujące zebrania:

Sobota 9 stycznia godz. 18-ta Zebranie ogólne Koła B.B.W.R. Urzędników Skarbowych.

Niedziela 10 stycznia godz. 10-ta Zebranie ogólne Zw. Pr. Użyteczności Publ.

— **Egzaminy dojrzałości dla eksternów** W sobotę, dnia 6 lutego b.r. rozpoczyna się egzaminy dojrzałości dla eksternów. Egzaminy będą odbywać się państwowym gimnazjum im. Staszica w Lublinie. Kandydaci do egzaminu powinni do dnia 1 lutego b. r. złożyć w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego podanie o dopuszczenie do egzaminu, świadectwa szkolne, metrykę urodzenia, świadectwo moralności, dwie fotografie oraz 60 zł. tytułem taksy za egzamin.

— **Egzamin z 6-ciu klas dla eksternów** W poniedziałek, dnia 8 lutego b. r. rozpoczną się egzaminy z 6-ciu klas dla eksternów. Egzaminy odbywać się będą w Państwowym Gimnazjum im. Staszica w Lublinie. Kandydaci do egzaminu powinni do dnia 1 lutego b. r. złożyć w kancelarji Państwowego Gimnazjum im. Staszica w Lublinie, podanie o dopuszczenie do egzaminu, świadectwa szkolne, metrykę urodzenia, świadectwo moralności, dwie fotografie oraz 30 zł. tytułem taksy za egzamin.

— **Koło b. wychowanków Sem. Naucz.** Przed kilkoma dniami za inicjatywą p. dyr. Fr. Gucewy powstało koło byłych wychowanków Seminarjum Naucz. Męskiego w Lublinie. Przygotowaniem do zjazdu walnego, który odbędzie się w lecie r. b. zajął się specjalny komitet organizacyjny w osobach pp. dyr. Fr. Gucewy, J. Czechowicza, F. Popławskiego i J. Skrzyżka.

— **Dancing SUP.** Jutro w salonach SUP. odbędzie się czwarty z kolei dancing zimowy. Program zabawy pozostaje na razie niezmieniony. Tańce rozpoczną się o godzinie 9 wieczorem i zakończone zostaną punktualnie o godzinie 3-ciej w nocy. Ceny biletów wejścia dla członków SUP. oraz akademików po 1 zł. 50 gr., dla wprowadzonych gości po 2 zł. 50 gr. od osoby.

— **Tragedja samotnika** W jednym z domów przy ulicy Orlej mieszkał samotnie w skromnej izdebce niejaki Wysokiński, człowiek starszy, z zawodu krawiec. Na wigilję zaproszono go do Domu Zarobkowego przy ulicy Dominikańskiej. W domu wiedziano o tem zaproszeniu, to też, gdy nazajutrz w mieszkaniu samotnika panowała cisza, sąsiedzi sądzili, że zatrzyma-

Gospodarzy honorowych balu „Bratniej Pomocy”, który odbędzie się w dniu 9 stycznia b.r. pod protektorem J. M. Rektora K.U.L. Ks. Dr. J. Kruszynskiego.

J.W.W. Andrzejczakowa, prof. Baranowski Kazimierzostwo, Bekmanówna Maria, mec. Biczyski Janostwo, rej. Bielski Stanisławostwo, v-prok. Bojanowski Roman, Bojarski Michałostwo, dr. Brajczewski Antoni, prez. Burkowski Jolijanostwo, Chęstjansowie Ludwikostwo, ks. kan. Cieśliski Józef, v-prok. Czerniak Józef, dr. Czerwiński Czesław, prof. Czumowscy Ignacostwo, Chodorowscy, ks. prof. Dąbrowski, dyr. Dąbrowski Henryk, gen. Dobrodzicy Jerzostwo, insp. Dubajowie Michałostwo, prez. Dylewscy, dr. Dziemscy Bolesławostwo, ks. dr. Dziubiński, pułk. Endel-Ragłowski, Eljaszewiczowie, Franczakowie Franciszkostwo, Fryczkowska Maria, Gajewscy, pułk. Ganczarscy Arturostwo, dr. Garbaczewscy Marcinostwo, mec. Głuchowscy Stefanostwo, prof. Gruczewscy Bolesławostwo, ks. prof. Inasowski Henryk, prof. Jakubanis Henryk, mjr. Kalajeffowie Józefostwo, mec. Kallinowscy Stanisławostwo, inz. Kozłowsky Antoniostwo, ks. Krassuki Florjan, prof. Krzyżanowscy Witoldostwo, mec. Kuczewscy Stanisławostwo, prof. Kukulscy Zygmuntostwo, Komornicka Janina, mec. Lesnikowscy Romanostwo, mec. Lisowsky Stanisławostwo, inz. Luchotwie Hipolitostwo, dyr. Libekowscy Stawomirostwo, dr. Lerkamowie Adamostwo, Malewska, Miąskowska Maria, dyr. Michuniński Michał, mec. Mikietowscy Lucjanostwo, dyr. Miller Franciszek, dr. Modrzewscy Janostwo, dr. Moroz Stefan, mec. Orłowski Stanisław, dr. Ossowsky Józefostwo, sędz. Osuchowscy Bogusławostwo, Ostromecka Michalina, mec. Pustuszka Antoni, kom. Piechotowie Józefostwo, Pisarsky Bolesławostwo, gen. Pliśowsky Józefostwo, mec. Pliśczyński Czesławostwo, dr. Plackiewiczowie Leonostwo, dyr. Płoski Arkadiusz, mec. Pucharniarsky Janostwo, v-prok. Quirin Józef, dyr. Rotowie Zygmuntostwo, prof. Rutkiewicz Bohdan, Rzączyński, Superint. Schoeneck Aleksander, prez. Sekutowicz Bolesław, prez. Skotniczy, dr. Sokalowie Klemensostwo, kan. Songajło Antoni, sen. Smółscy Stefanostwo, rej. Stelínsky Ignacostwo, mec. Strawiński Jan, dr. Szafnicy Marjanostwo, ks. dziek. Szymański Antoni, woj. Szwedziński Bolesławostwo, mec. Turczynowiczowie Janostwo, dr. Tyminiński Eugenjusz, ks. prof. Wislicki Jan, Wolkowicka, Vetterowa Julia, mec. Zarembowie Romanostwo.

no go w Domu Zarobkowym przez święta. Dopiero w poniedziałek 5 b. m. zauważywszy, że złowroga cisza w izdebce przeciąga się zbyt długo, otwarto drzwi i okazało się, że Wysokiński leży w kałużach skrzepłej krwi, zabrudzony krwią i węglem z małego piecyka. Widocznie nie mogąc wolać o pomoc, nieszczęśliwy rzucał kawałki węgla w drzwi, aby w ten sposób hałasem zwrócić uwagę przechodzących.

Stwierdzono, że Wysokiński zmarł wskutek krwotoku wewnętrznego.

— **Morderstwo czy samobójstwo.** W związku z znalezieniem tajemniczych zwłok, przy ulicy Karmelickiej, dowiadujemy się nowych szczegółów. Przy zabitym (?) znaleziono receptę wystawioną przez dr. Plackiewiczza na imię Golana czy też Golona. Władze prowadzą energiczne dochodzenie w tej sprawie. Możliwe, że mamy tu do czynienia z wypadkiem samobójstwa.

— **Drobne kradzieże.** Blinky Ludwik, zam. Bernardyńska 22, zameldował o kradzieży z podwórza przez nieznanego sprawcę drutu miedzianego wart 25 zł.

— Pruska Irena, zam. Konopnicka 8, zameldowała o kradzieży różnego naczyń, oraz węgla z komórki na łączną kwotę 25 zł.

— Flis Antoni, zam. 3-go Maja 9, zameldowała o kradzieży 16 klg. owsa wart 4 zł. z platformy stojącej przy ul. Bernardyńskiej 6 przez nieznanego sprawcę.

— Makowiecka Albina, zam. we wsi Góry Opolskie, pow. puławski, zameldowała o kradzieży z wozu przez nieznanego sprawcę 13 klg. masła wart. 39 złotych.

— Kowalczyk Michał, zam. Łęczynska 109, zameldował o kradzieży przez nieznanego sprawcę za pomocą oderwania skobla od komórki 5 kaczek, wart. 15 zł.

### PROGRAM RADJOWY WARSZAWY

Piątek, 8 stycznia.

11.45 Przegląd Prasy Krajowej. — 12.10 Płyty gram. 14.45 Płyty gramofonowe. — 15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli — „Dobry nauczyciel — czar osobistości” prof. dr. Józef Reiss (Kraków). — 15.50 Płyty gramofonowe. — 16.20 „Przemysł chemiczny a gaz” — inz. E. Berger. — 16.40 Płyty gramofonowe — 16.55 Lekcja języka angielskiego (Lingaphone). — 17.10 „Udział kobiety w dziejach kultury duchowej” prof. Herman Sternbach (Lwów). 17.35 Transmisja z Wilna (Operetka „Lalka” E. Audran’a). — 19.15 Przegląd rolniczej prasy zagranicznej (Wilno). — 19.35 Płyty gramofonowe. — 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. — 20.00 Pogadanka muzyczna. — 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmon. Warsz. wyk. Ork. Filharm. pod dyr. A. Dotzyckiego i Ada Sari (sopr.). W przerwie koncertu p. Leon Pomirowski wygłosi feljton literacki p. t. „Szlakiem powieści polskiej”. — 22.50 Muzyka lekka i taneczna.

Sobota 9 stycznia.

11.45 Przegląd Prasy Krajowej PAT. — 12.10 Poranek Szkolny ze Lwowa. — 12.45 Muzyka z płyt gramofonowych. — 14.45 Muzyka z płyt gramofonowych. — 15.25 Przegląd wydawnictw periodycznych. — 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych. — 16.20 Radjokronika — dr. Marjan Stępkowski. — 16.40 Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.10 Odczyt p. t. „Akademicy polscy zagranicą” — dr. Jan Fryling (Lwów). — 17.35 Koncert młodych talentów muzycznych. — 18.05 Program dla dzieci starszych: Transmisja z Krakowa słuchowska p. t. „Bracia małego Mauli” p. g. Kiplinga. — 18.30 Koncert piosenki dwugłosowej dla dzieci w wykonaniu Bron. Marwidówny i Lucji Czechowiczówny. Prof. L. Urstein (akomp.). — 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza — inz. Wacław Tarkowski. — 19.35 Muzyka z płyt gramofonowych. — 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. — 20.00 Na widnokręgu. — 20.15 Muzyka lekka. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota, Miecz. Fogg (bas) i Ludwik Urstein (akomp.). — 21.55 Feljton p. t. „Na Polakim do Polski” — p. Marja Zanowicz-Szczechawska. — 22.10 Utwory Chopina w wyk. Zofji Rabcewiczowej. — 22.50 Muzyka lekka i taneczna.

**ECOLE SUPER. TECHN. et COMMERC. de PARIS**

(zaw. Ust. z r. 1875)  
zawiadamia, że w bież. roku akad. otwarte zostało  
**KORESPONDENCYJNE STUDJUM POLSKIE**  
na fakultetach: Fiz.-Mat., Techn. (Bud. masz., Elektr., Bud. samoch., Budowl.) i Nauk Handl. Po ukońc. Dypl. Inz. Programy przez T-wo Wiedzy Techn. LÓDŹ, GDAŃSKA 45. 081

**Kino „PALACE” Teatr**  
Szpitalna 11.

Dziś wielka premiera wspaniałego filmu p. t.

**„MIŁOSNY SZEPT NOCY”**

duamał w 10-ciu aktach.  
W rolach głównych  
najświetniejsza para kochanków: **Lil Dagover i Hans Stüwe**  
bohater filmu Na arabskim froncie.  
Realizacja Wiktor Jamson.

Do serc wrażliwych przemierza

**„Miłosny Szept Nocy”**

Początek o godz. 5-ej. Ostatni seans o g. 9.45.  
Ceny miejsc od 50 gr. — 1 zł.  
Do obrazu przygrywa orkiestra koncertowa pod dyrekcją p. Cz. SZPIŁFOGŁA.

**Kino „CORSO” Teatr**

Od wtorka 5 stycznia 1932 r.

ulubieniec całego świata  
**MAURICE CHEVALIER**  
w otoczeniu uroczych gwiazd filmowych  
**Elandette Colbert i Miriam Hopkins**  
w przebojowym filmie dźwiękowo - śpiewnym reżyserji Ernesta Lubitscha p. t.

**WESOŁY PORUCZNIK**

Bezkonkurencyjny film, który zachwyca, ośmi i oczaruje cały Lublin z piękną ilustracją muzyczną Oskara Straussa. NADPROGRAM z wspaniałe dodatki dźwiękowe.

Początek seansów o godz. 5.15 popoł. ostatni seans o godz. 10-ej wiec. Ceny miejsc normalne. Bilety wolnego wejścia, passe-partout z wyjątkiem urzędowych, prasowych nieważne.

## OBWIESZCZENIE

Sędzia Komisarz masy upadłości kupca Fajwla Peklera ogłasza, że Sąd Okręgowy w Zamościu wyrokiem z dnia 14 grudnia 1931 roku postenowił ogłosić upadłość Fajwla Peklera, handlarza cego w Zamościu, mianując Sędzią Komisarzem masy upadłości Sędzię Sądu Okręgowego Kazimierza Kwapiszewskiego, zaś Kuratorem, adwokata Antoniego Legięcia.

Wobec powyższego, wszyscy wierzyciele upadłego, a także jego dłużnicy obowiązani są niezwłocznie donieść Kuratorowi masy upadłości adwokata Antoniego Legięciowi, zam. w Zamościu przy ul. Staszica 25 o wszelkich należnościach, które im przypadają od upadłego, choćby terminy płatności jeszcze nie nastąpiły, a także o wszelkim majątku, funduszach i sumach pieniężnych, należących od nich upadłemu lub znajdujących się w ich posiadaniu lub rozporządzeniu.

Równocześnie Sędzia Komisarz na zasadzie art. 476 K. H. wzywa wierzycieli upadłej firmy, aby w dniu 22 stycznia 1932 r. o godz. 10-ej rano stawili się osobiście lub przez pełnomocnika w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu celem wysłuchania sprawozdania Kuratora wyboru kandydatów na syndyka tymczasowego.

Miastawiennictwo wierzycieli w powyższym terminie spowoduje umorzenie postępowania upadłościowego.

Sędzia Komisarz

(-) KAZIMIERZ KWAPISZEWSKI

Za zgodność Kurator  
(-) ANTONI LEGIEĆ  
adwokat

### DROBNE OGŁOSZENIA

Zgubiono portfel wraz z książeczką wojenną wydaną przez P.K.U. Lublin, na imię Antoniego Łaszcza i weksel ingblanco na sumę zł. 600 wystawienia Stanisława Zarzyckiego, który w ważnym.

**Kino „ADRJA” Teatr**

OD CZWARTKU 7 STYCZNIA!

**GRZESZNA MIŁOŚĆ**

Dramat w 10 aktach w-g głośnej powieści Andrzeja Struga p. t. „Pokołnienie Marka Szwab”  
W rolach głównych: **Jadwiga SMOSARSKA, Zofia BATTYCKA**  
Zdjęć lotniczych dokonano przy łaskawym współudziale 1-go pułku lotniczego oraz 1-go pułku Artylerji Przeciwlotniczej.

NADPROGRAM! NA SCENIE!  
znany duet taneczny

**„ITALJANO”**  
p.p. DINA LIRSA I WL. STANILEWICZ.

Początek seansów o g. 4-ej, 6-ej, 8-ej i 10-ej  
Ceny miejsc od 40 gr. do 70 gr.

Redakcja i Administracja: Lublin, Plac Litewski 1. Telefon Redakcji i Administracji Nr. 243. Skrzynka pocztowa Nr. 50. Administracja czynna od godziny 8-ej rano do godz. 6-ej wiecz. Redakcja czynna cały dzień. W niedziele i święta tylko od godziny 5-ej do 7-ej wieczorem. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**WARUNKI PRENUMERATY:** bez odnoszenia miesięcznie 3.25, kwartalnie 9.75, rocznie 39.—, z odnośnieniem do domu miesięcznie 3.75, kwartalnie 11.25, rocznie 45.— Dla pracowników państwowych, komunalnych, wojskowych i policji z odbiorem w Administracji zł. 2.75, z odnośnieniem zł. 3.25 i z przesyłką pocztową zł. 3.75. **CENY OGŁOSZEŃ:** za pierwszym razem 40 groszy, za dalszymi 30 groszy (w układzie 8 szpalt). Nadesłane i Nekrologi 25 groszy. **Drobne za jeden wyraz to gr. W niedziele i święta o 25 proc. drożej.** Za treści ogł. płatnych wydawnictw nie odpowiada. Administracja przyjmuje ogłoszenia do g. 6 w Później o 25 proc. drożej. Redaktor naczelny JOZEF CZECHOWICZ. Sekretarz Redakcji i Redaktor Odpowiedzialny: JAN MIKLASZEWSKI. ©bito w Drukarni Udziałowej — Plac Litewski 1, tel. 3-40